

miesięcznik
mieszkańców

lokalne

Gminy Nowe Miasto nad Wartą

Rok II

Cena 1500,- zł

Czas czwartej pielgrzymki Ojca Św. do ojczyzny

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II w 1979 r. była radosnym świętem, które pozwoliło dojrzeć nadzieje, policzyć się tym, którzy oczekiwali innego ładu, niż ten, który wówczas panował. „Niech zstąpi duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi” — to wołanie Papieża z Placu Zwycięstwa realizowało się zaskakująco szybko, począwszy od sierpnia 1980 r.

Następne pielgrzymki wskazywały nam drogę w trudnym czasie stanu wojennego, formułowały i artykułowały nasze dążenia do niezawisłości. To On mówił o „Solidarności”, kiedy nam nie wolno było o niej mówić.

Teraz witaliśmy Papieża w wolnej Polsce — u progu Trzeciej Rzeczypospolitej. Wagę tego momentu dziejowego podniósł w swych naukach wielokrotnie. Mówił o czasie i szansie, która została nam dana i o wolności, którą wciąż na nowo musimy zdobywać. Zegnął się na Okęciu, jeszcze raz wrócił do swego wezwania z Placu Zwycięstwa — „Niech zstąpi duch Twój...” Z mocą i wiarą zapewnił nas, że Ten, który rozpoczął to dzieło, dokona reszty.

Jan Paweł II odjechał pozostawiając bogate dzieło swej myśli, modlitwy, zaangażowania. Nam pozostaje sprostać jego naukom i oczekiwaniom. I nie zawieść.

Odpust św. Trójcy i Kongres Eucharystyczny w Nowym Mieście

26 maja parafia nowomiejska świętowała Kongres Eucharystyczny połączonej z odpustem św. Trójcy. Już trzy dni poprzedzające, a mianowicie czwartek, piątek, sobota, były dla poszczególnych parafian ich świętem. I tak w czwartek w Szyplowie odbyła się Msza św. w świetlicy, za-

Kombinat PGR Chocicza

WYWIAD Z DYREKTOREM KOMBINATU TADEUSZEM PAWLACZYKIEM

● **Panie dyrektorze, co należy rozumieć pod nazwą Kombinat PGR Chocicza?**

— Kombinat to przedsiębiorstwo rolne gospodarujące na obszarze 3440 ha, z czego 3300 ha to użytki rolne z przewagą gleb w klasie IVa. Na tych nie najlepszych glebach uzyskujemy stosunkowo dobre wyniki produkcyjne, co pozwala nam każdego roku plasować się w czołówce poznańskich PGR. I tak np. w ubiegłym roku średnie plony zbóż to 48,4 q/ha (Zakład Wolica Nowa uzyskał 59,7 q/ha), rzepaku 30,3 q/ha buraków cukrowych 310 q/ha, ziemniaków 260 q/ha (Zakład Teresa 292 q/ha), mleka 4.345 l rocznie od 1 krowy (Zakład Chocicza 4.465 l rocznie — to średnia mleczność w stadzie liczącym 260 krów). W chlewniach i oborach Kombinat znajduje się 2000 sztuk bydła w tym 750 krów, 7400 sztuk trzody chlewnej (w tym 600 macior) i 6500 owiec (w tym 360 matek).

Posiadając taki obszar użytków rolnych i taką obsadę zwierząt produkujemy rocznie 3 mln litrów mleka, około 1000 t. żywa (w tym 700 t wieprzowiny) i około 27 t wełny. Sprzedajemy około 1200 t zbóż konsumpcyjnych i ok. 500 t ziarna siewnego. Zużywamy 6000 t pasz treściwych. Produkujemy też ok. 350 tys. litrów spirytusu. Charakteryzując Kombinat nie sposób nie wspomnieć o jego strukturze organizacyjnej. W skład Kombinat wchodzi 5 zakładów rolnych (Aleksandrow, Chocicza, Skoraczew, Teresa, Wolica Nowa), Zakład Mechaniczny, Zakład Budowlany, mieszalnia pasz, suszarnia zbóż i zielonek, płatkarnia ziemniaków i gorzelnia.

Na zakończenie tej charakterystyki Kombinat należy wspomnieć o najważniejszych, o pracownikach. Obecnie zatrudniamy 380 osób. W ciągu ostatnich dwóch lat liczba ta zmniejszyła się o 80. Były to, że się tak wyrażę, „ubytki naturalne”, a więc zgony, przejścia na rentę lub emeryturę i zwolnienia związane ze zmianą miejsca zatrudnienia. W czasie tym w zasadzie nie przyjmowaliśmy nowych pracowników.

● **Panie dyrektorze, nie wiem, czy Pan zwrócił uwagę na to, że jedna z charakterystycznych cech takich wsi jak Aleksandrow, Chocicza, Teresa, Wolica Nowa i innych, określanych mianem „wsi pegeerowskich” jest odmienny typ budownictwa mieszkaniowego?**

— Zgadza się. Liczne bloki mieszkalne powstałe w tych miejscowościach są świadectwem naszego wywiązywania się wobec pracowników ze zobowiązań wynikających z układu zbiorowego pracy. „Na utrzymaniu” Kombinat znajduje się około 2000 osób, jeśli wliczymy w to naszych pracowników, członków ich rodzin, emerytów i rencistów. Cała sfera socjalna pochłania dziś 25—30 procent kosztów Kombinat. Jest to olbrzymie obciążenie dla zakładu. W związku z tym należy się spodziewać, iż przekształcenia własnościowe w PGR będą się wiązały z wprowadzeniem nowego układu zbiorowego pracy, w którym zostaną znacznie ograniczone świadczenia socjalne na rzecz pracowników. Będzie to zabieg bolesny, ale i niezbędny.

● **Do niedawna wyprodukowanie odpowiedniej ilości żywności było wielkim problemem. Ostatnio jednak mówi się nawet o nadprodukcji żywności. Jak ta sprawa wygląda z perspektywy Kombinat?**

— Jesteśmy częścią polskiego rolnictwa, a więc i u nas sytuacja jest podobna jak w całej Polsce.

W naszym przypadku np. zboża są w bardzo dobrej kondycji dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym i zastosowaniu nawożenia na poziomie lat ubiegłych. Spodziewamy się więc wysokich zbiorów. Już dziś wiemy jednak, że będą kłopoty ze zbytem. I tak np. w PZZ mówią, że mają zapasy zbóż prawie do końca roku. Obiecują skupić jedynie naszą pszenicę. Twierdzą również, że jeżeli nie będzie ożywienia w eksporcie, to nie będą prowadzić skupu żyta i jęczmienia. Jeśli chodzi natomiast o rzepak, to PZZ oferują cenę na poziomie ceny pszenicy, choć powinna być dwukrotnie wyższa. Inne firmy i spółki zajmujące

Kombinat PGR Chocicza - c.d. ze str. 1

się obrotem produktami rolnymi prowadzą obecnie rozpoznawanie rynku.

● **Czy według Pana jest jakaś recepta na uzdrowienie sytuacji w polskim rolnictwie?**

— Moim zdaniem zmiany własnościowe, organizacyjne i strukturalne są polskiemu rolnictwu potrzebne i choć będą się wiązać ze znacznymi kosztami społecznymi, to jednak zniosą m. in. sztuczne podziały na rolnictwo indywidualne, spółdzielcze i państwowe. Wtedy uzdrowienie naszego rolnictwa sprowadzi się do zasady, że w Polsce jest jedno rolnictwo. Zostaną te gospodarstwa, zakłady czy kombinaty, które będą produkować dobrze i tanio. Państwo musi jednak stworzyć warunki do normalnej produkcji.

● **Po kilku latach suszy wiele wsi w naszej gminie ma ogromne kłopoty z zaopatrzeniem w wodę. Jest to również wynik wieloletnich zaniedbań w tej dziedzinie. Jak ta sytuacja wygląda w Pańskich Wsiach?**

— W dniu dzisiejszym we wszystkich wsiach, które Pan nazwał „pegeerowskimi” istnieją wodociągi i kanalizacja. W Chociczy i w Wolicy Nowej są jedyne w gminie oczyszczalnie ścieków. O tych „wygodach” myśleliśmy wcześniej, niż zaczęto głośno mówić o ekologii i ochronie środowiska. Mimo wsparcia ze strony państwa naszych poczyniń w dziedzinie wodociągowania i kanalizacji, kosztowało nas to i w dalszym ciągu kosztuje dużo. Ale robiliśmy to z myślą o ludziach i w trosce o środowisko, w którym żyjemy, oraz w którym rodzą się owoce naszej pracy. Kto pracuje w rolnictwie i nie myśli o ekologii, zabija sam siebie.

Odpust św. Trójcy ...

Dokończenie ze str. 1

kończona procesją do figury Matki Boskiej naprzeciw szkoły i krzyża na rozdrożu.

W piątek był szczególny dzień dla wiernych z Chociczy z Mszą św. w kaplicy i procesją ulicami: Leśną, Sremską, Krzywińskiego i Kościelną. W sobotę wieczorem w Nowym Mieście — Msza św. i procesja wokół kościoła. Podniosły nastrój tych dni podtrzymywały krzepiące słowa ojca rekolekcyjisty z Gostynia St. Gawlickiego, który od czwartku gościł w naszej parafii i głosił nauki.

Na główną uroczystość tj. na niedzielę, zaproszony został przez ks. Dziekana ks. dr radca z Kurii Metropolitalnej St. Hedezyński. Odprawił on sumę odpustową w Nowym Mieście i przewodniczył procesji, która w tym roku po raz pierwszy przeszła ul. Poznańską na Zielony Rynek. Cała uroczystość została uświetniona przez piękny śpiew chóru, czterosebowy zespół instrumentów dętych, wielkopolskie stroje ludowe niektórych parafian, a przede wszystkim przez liczny i czynny udział nas wszystkich.

Marzena SPYCHAŁSKA

● **Na zakończenie, panie dyrektorze, jakie problemy spędzają Panu sen z powiek?**

— Jest ich wiele, ale można spośród nich wyznaczyć dwa podstawowe: zbyt naszych produktów i sprawy związane z przyszłymi przekształceniami własnościowymi. Chciałbym, aby dokonały się z korzyścią dla zakładu i jak najmniej-

szą stratą dla prarowników. Nie wiem, czy uda mi się znaleźć „złoty środek”, bo przecież na przemiany, które nas czekają, praktycznie nie będziemy mieli większego wpływu.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadził
Mieczysław RZEPKA

W Spółdzielni Kótek Rolniczych

Spółdzielnia Kótek Rolniczych w Nowym Mieście powstała w 1975 r. na bazie kótek działających już na terenie gminy. Do dziś są one jej członkami jako osoby prawne. SKR zrzesza także 736 członków zwykłych.

Wartość majątku przejętego od kótek rolniczych szacowana była na 19.399.000 zł. Obecnie wynosi ona 6.600 mln. Załogę stanowi 38 pracowników.

Działalność prowadzona jest przez 3 bazy — w Nowym Mieście, Boguszynie i Chwałęcinie. Składają się na nią usługi transportowe, produkcyjne (wyrób bloczków betonowych i piecy c.o.) oraz sprzedaż artykułów do produkcji rolnej — nawozy, węgiel, środki ochrony roślin, materiały budowlane.

SKR dysponuje sprzętem typowo rolniczym — kombajnami typu „Bizon”, prasami zbierającymi, ścinaczem do zielonek, kombajnami do ziemniaków, ciągnikami i przycepmami transportowymi, a także samochodami ciężarowymi i autobusem.

20 maja odbyło się Walne Zgromadzenie Przedstawicieli. Podsumowano działalność SKR w 1990 r.,

przyjęto program na rok następny.

Dokonano podziału zysku, który wyniósł 93.441 tys. zł. Na fundusz inwestycyjny przeznaczono 76.353 tys. zł. Pochłonnie je zorganizowanie ubojni w Chwałęcinie.

Sytuacja SKR-u jest również trudna, jak trudna jest sytuacja rolnictwa i całej naszej gospodarki.

Próbą szukania wyjścia z kryzysu są przeobrażenia dokonywane w bazie w Chwałęcinie.

Największe profity przynosi spółdzielnia działalność handlowa. Np. w 1990 r. rozprowadzono wśród rolników 9 tys. ton wapna nawozowego — gleba w naszej gminie jest bardzo uboga w ten składnik.

Henryk Wiśniewski — dyrektor i Andrzej Miękus — główny księgowy nadzieją na poprawę kondycji spółdzielni wiążą z uzyskaniem większej samodzielności, gdy ukaże się nowe prawo spółdzielcze. Ich zdaniem o warunkach dalszego rozwoju spółdzielni zadecydują sami członkowie. Walne Zebranie podjęło decyzję o zwiększeniu udziału członkowskiego do wysokości 200 tys. zł.

Oprac. HC

ZARZĄD GMINY informuje, że przedstawiciel Spółdzielczego Zakładu Ubezpieczeń „WESTA” pełni dyżur w Gminnym Ośrodku Kultury w pok. nr 2 w poniedziałki i środy w godz. od 9.00—12.00.

Pracownik nadzoru budowlanego Urzędu Rejonowego w Środzie Wlkp. przyjmuje zainteresowanych we wtorki w godz. od 7.30—11.00 w Urzędzie Gminy pok. 14.

Urząd Gminy sprzedaje kosiarkę elektryczną zakupioną rok temu. Informacja w urzędzie.

ZAKŁADY ZIELARSKIE „HERBA POL” W KLĘCE

skupują w bieżącym roku od indywidualnych zbieraczy

liście brzozy w cenie 2500,- zł za kg (okres zbioru — czerwiec — lipiec).

Odbiór surowca w każdy dzień roboczy w godz. 9.00—10.00 w ilości nie mniejszej jednorazowo jak 50 kg.

BEZROBOTNI

Kto dyrektorem szkoły w Chociczy

Do 13 maja w Rejonowym Biurze Pracy w Środzie Wlkp. z naszej gminy zarejestrowanych było 181 bezrobotnych — 58 kobiet i 133 mężczyzn. 43 osoby mieszkały w Nowym Mieście, 27 w Chociczy, 20 w Boguszewie i po kilku w pozostałych wioskach.

140 legitymowało się tylko wykształceniem podstawowym lub zawodowym. Są wśród nich mechanicy samochodowi, krawcowe, sprzedawczynie, elektromonterzy. Z wykształceniem średnim technicznym zarejestrowano 34 osoby i 7 ze średnim ogólnym. Bezrobocie dotknęło szczególnie ludzi młodych, z roczników 1970—1973 (57 osób).

W Rejonowym Biurze Pracy widzi się potrzebę systematycznego analizowania, czy wśród otrzymujących zasiłki nie ma osób posiadających stałe źródła utrzymania.

Na pytanie o oferty pracy kierownik Biura odpowiada, że dla naszej gminy jest ich mało. Zresztą zainteresowanie zatrudnieniem jest niewielkie i dla wielu „bycie na zasiłku” jest też swoistym sposobem na życie.

Czesława TOMCZAK

9 maja odbyły się w Chociczy wybory dyrektora Szkoły Podstawowej. Rozstrzygnięcie miało nastąpić poprzez konkurs. Kandydat musiał uzyskać odpowiednią liczbę punktów, które przydzielała 9-osobowa komisja konkursowa. Wymagana była również akceptacja Rady Pedagogicznej wyrażona w głosowaniu tajnym. W skład komisji weszli przedstawiciele delegatury Kuratorium Oświaty i Wychowania w Środzie, reprezentant NSZZ „Solidarność” i ZNP, nauczyciele z Chociczy oraz członek Zarządu Gminy.

Dyrektorem Szkoły Podstawowej w Chociczy został mgr Roman Jeziorny. Uzyskał wymaganą regulaminem konkursu ilość punktów. Był on pytany przez członków komisji o wszystko, co dotyczy jego wzięcia funkcjonowania szkoły w najbliższych latach.

RG

W trosce o dziś i jutro nowomiejskiej szkoły

Teoria o dobrych czasach jednostek budżetowych, w okresie kiedy bieda dosięga coraz liczniejsze grono obywateli działających bezpośrednio przy wytwarzaniu dochodu narodowego, jest tylko teorią. Dowodem na to jest obecna sytuacja w służbie zdrowia i oświacie.

Jeszcze w II połowie ub. roku wynagrodzenia w szkolnictwie kształtowały się na poziomie średniej krajowej dla grup zawodowych sektora państwowego. Dzisiaj po rozliczeniu budżetu w skali całego kraju brakuje środków na uposażenie pracowników oświaty na okres 2 miesięcy. Stąd biorą się liczne, nie mające (na razie) pokrycia w rzeczywistości pogłoski o dłuższej w tym roku przerwie wakacyjnej dzieci i młodzieży.

Tradycyjnie od wielu już lat źle wygląda sytuacja w pozostałych działach budżetu oświaty. Od stycznia tego roku kierownicy placówek oświatowych nie otrzymali środków na bieżące utrzymanie szkół (środki czystości, kreda, bieżące naprawy). W budżecie, który dotąd istnieje tylko na papierze, Szkoła Podstawowa w Nowym Mieście na w/w cel ma otrzymać 2.250.000 zł. Szkoła nie posiada dostatecznej ilości pieniędzy na zakup opału. Na placówkę o dużym stopniu dekapitalizacji obiektów i wymagającą w zasadzie remontu kapitalnego na ten rok nie ma w ogóle środków nawet na niezbędne działania „kosmetyczne”, które pozwoliłyby na utrzymanie czy-

stości pomieszczeń. Jeszcze raz okazuje się, że pozostawia się szkoły na lasce Opatrzności i barkach dyrektora, który miast koncentrować swoje działania na doskonaleniu pracy dydaktycznej i wychowawczej, będzie nadal musiał „chodzić po prośbie” i pukać wszędzie, aby zdobyć pieniądze choćby na puszkę farby. Tylko dzięki zaangażowaniu nauczycieli i rodziców zdobywane są fundusze na doposażenie w niezbędne współczesnej szkole pomoce i środki dydaktyczne (televizory kolorowe, sprzęt audio, video itp.).

Wszyscy ci, którym nieobce są sprawy szkoły wiedzą, że w bieżącym roku szkolnym realizowany jest doraźnie zmodyfikowany program nauczania w klasach IV—VIII. Modyfikacja ta nie może zadawałać w dalszym ciągu i nauczanych i nauczających. Istnieje konieczność zastosowania z gruntu nowych programów, uwzględniających potrzeby ogólnego kształcenia współczesnego człowieka, korelację przedmiotową i korelację programową między szkołami różnych pionów systemu oświatowego. Poznańskie Kuratorium Oświaty i Wychowania przekazało w maju do szkół nowe plany nauczania. Nie wdając się w szczegóły nowa siatka godzin redukuje tygodniowy ich wymiar w takich przedmiotach, jak: historia, biologia, chemia, fizyka, geografia, technika. Duży nacisk kładzie się na nauczanie języków zachodnioeuropejskich i elementów informatyki w klasie VIII. Je-

zeli za tym posunięciem pójść inne, takie jak: nowe propozycje programowe (według oświadczenia KOiW otrzymamy je do końca czerwca) i podręczniki, to może decyzje te będą znaczącym krokiem na drodze „reformy oświatowej”.

Trudna sytuacja finansowa w oświacie nie zwalnia nas nauczycieli od szukania chociażby ograniczonej możliwości udoskonalenia procesu dydaktycznego i wychowawczego. Temu właśnie, obok oczywiście wypoczynku, ma służyć trud organizacyjny podjęty przez naszą szkołę przy wsparciu finansowym Rady Gminy, mający na celu stworzenie atrakcyjnego, zdrowego sposobu spędzenia wakacji dużej grupie dzieci i młodzieży na maksymalnie dostępnych warunkach finansowych. Liczę także na dalszą pomoc środowiska w organizowaniu imprez dochodowych, co pozwoli, mam nadzieję, na stworzenie technicznych warunków do wprowadzenia nowego przedmiotu informatyki w klasach VIII. Mam także nadzieję, że wykorzystując zrozumienie dla potrzeb gminnej oświaty wypracujemy wspólnie koncepcję, umożliwiającą stopniowo rozwiązywanie jej problemów z uwzględnieniem stopnia ważności potrzeb. W tym kontekście należałoby wnikliwie rozważyć termin i związane z tym warunki przejścia oświaty w naszej gminie przez lokalny samorząd.

Dzdzisław JĘDRZAK

Na początku czerwca, cztery lata temu, uroczyście świętowali ukończenie ósmej klasy i rozstanie ze szkołą, no i ze sobą. Od września szli do różnych szkół w różnych miastach. Bardzo się tym swoim rozstaniem przejmowali. Długo późnym wieczorem odprowadzali się do domów nie mogąc się rozstać. Teraz ich losy są tak różne.

W ubiegłym roku ukończyli szkoły zawodowe ci, którzy chcieli szybko wystartować w życie i nie mieli ochoty lub możliwości uczyć się w technikum lub liceum. Teraz niestety wielu z nich nie może znaleźć pracy — są na zasłuki dla bezrobotnych. Tych, którzy zdecydowali się na naukę w technikum czeka jeszcze rok pobytu w szkole.

Niewielu rozpoczęło naukę w liceach ogólnokształcących. Byli to na ogół ci najzdolniejsi i najpińiejsi. W maju tego roku zdawali maturę. Na 127 kończących szkoły podstawowe w naszej gminie w 1987 r., do matury przystąpiło 12 osób.

Co zamierzają robić dalej? Nie wszyscy są jeszcze zdecydowani, jaki kierunek studiów wybrać. Ale większość już wie — Hania wybiera się na AWF do Gdańska, Magda na anglistykę, Danusia na matematykę, Kasia na historię, Bernadetta i Michał chyba na geografii, Monika wybrała college z językiem francuskim.

Zyczymy im wszystkim powodzenia w egzaminach wstępnych. Będziemy śledzić ich dalsze losy. Ciekawe, ilu z nich wróci do Nowego Miasta, Klęki, Chocicz, Boguszyna... Potrzebni nam tu ludzie wykształceni.

W rozwiniętych państwach zachodnich nieporównanie więcej młodzieży kończy szkoły średnie i wyższe. I w Polsce postęp cywilizacyjny będzie niemożliwy, jeśli nie będzie wzrastać liczba ludzi wykształconych. Można oczekiwać, że nasze szkoły nastawią się w większym stopniu na budzenie aspiracji do zdobywania choćby pełnego wykształcenia średniego. W liceach radzą sobie całkiem dobrze nie tylko ci najlepsi.

ap

Stare nazwy miejscowe z Kolniczek i okolicy

Starsi ludzie posługują się jeszcze nazwami lokalnymi, mającymi swe źródło w historii wioski. Młodzi — niestety, rzadko już je lokalizują. Warto więc przypomnieć i ocalić je od zapomnienia.

STARA WIES — nazwa używana wyłącznie przez najstarszych mieszkańców Kolniczek, a odnosząca się do części wsi leżącej przy drodze, biegnącej między drogą polną z Nowego Miasta, a drogą asfaltową z Boguszyna. Nazwy tej używała zmarła niedawno Pelagia Hyżek.

Z różnych punktów widzenia

W poprzednim numerze zamieściliśmy polemiczny artykuł Anny Krzywosądzkiej. Zaczęliśmy do dyskusji. Obecnie drukujemy głos, który pada z zupełnie odmiennego punktu widzenia. Oba one świadczą o tym, jak różne są postawy młodzieży. W rzeczywistości są one z pewnością jeszcze bardziej różnicowane. To tylko mała próbka.

Nie oczekuję recepty na życie

PANI ANIU!

Gorycz, zawarta w artykule z ostateknych „Wiadomości Lokalnych”, każe podejrzewać, że należy Pani do coraz szerszego grona ludzi nie dostrzegających żadnych szans życia w Polsce. Ukazuje Pani zarówno typowe problemy dnia codziennego, jak i wielkie sprawy historyczno-społeczno-polityczne. Siega Pani po najczarniejsze strony naszej rzeczywistości — każdy akapit to nowy zarzut, skierowany — no właśnie — w kogo, w co? Społeczeństwo? Rząd? Polityków? Parlament?

Nie czuję się na siłach odpowiedzieć na Pani pytania: „Co dalej” i „Czy jest jakieś wyjście z sytua-

cji?”. Ja patrzę na problemy, o których Pani mówi (bezrobocie, strajki, brak mieszkań itp.) zupełnie inaczej; dla mnie Polska to nie kraj, z którego, z braku jakichkolwiek perspektyw, trzeba emigrować w poszukiwaniu pracy, mieszkania i lepszej przyszłości. Wiem, że ani co drugi, ani nawet co setny młody, wykształcony Polak nie znajdzie tego na Zachodzie.

Nie stawiam nikomu pytania: „Co dalej z moją przyszłością?” i nie oczekuję od nikogo recepty na życie. Chcę, by było ono szczęśliwsze i łatwiejsze niż życie naszych rodziców. Czy to dużo? Na pewno, ale młodzi zawsze żądają więcej...

OPTYMISTA

Dzieci w bibliotece

Prawie połowę czytelników w bibliotekach publicznych gminy stanowią dzieci. Dla wielu z nich kontakt z książką zaczyna się już w przedszkolu. Niektórych zabierają do biblioteki rodzice, inne przychodzą z wychowawczynią. Książeczki kupione czy wypożyczone czytają rodzice, dziadkowie lub starsze rodzeństwo. Potem już dzieci same zaglądają do biblioteki, w domu z zapalem sylabizują, poznają losy bohaterów bajek i opowiadań.

By tych czytających było jak najwięcej tradycyjnie w maju biblioteki organizują spotkania z książką. Zapraszane są przedszkolaki i dzieci szkolne. Pani Krystyna Muzolf w Nowym Mieście, Wanda Łukaszyk w Boguszynie i Chociczy, czy Maria Tomczak w Klęce starają się wprowadzić dzieci w świat książek, pokazać jak są ciekawe i kolorowe, ile kryją tajemnic i czarów, jak mogą w życiu pomóc.

To bardzo ważne, by w odpowiednim momencie zainteresować dziecko książką, by samo chciało wziąć ją do ręki, przyjść po nią do biblioteki. Czytając wzbogaca swój świat wewnętrzny — rozwija wyobraźnię,

wzbogaca słownictwo, zdobywa nowe wiadomości o co tak ważne dla powodzenia w szkole — nabywa większej sprawności w czytaniu.

Biblioteka także kusi do częstszych odwiedzin. W poniedziałki i środy dzieci mogą w czytelni w Nowym Mieście obejrzeć kolorowe bajki na video. Na co dzień mają możliwość wypożyczyć obok książek kasety magnetofonowe, płyty gramofonowe i czasopisma.

Filia w Chociczy nie ma tytułu atrakcji, ale pani Wanda i tak ma zapewnione stałe towarzystwo wielu młodych czytelników. Przychodzą nie tylko wypożyczać książki i czasopisma, ale pomagają w czym mogą, opowiadają o swoich problemach, dyskutują, czekają na nowości.

W ostatnim czasie ukazuje się wiele bardzo ciekawych i pięknie wydanych książek. Słyszysz się często narzekania na ich wysokie ceny. W rzeczywistości, w porównaniu do innych towarów, nie są one zbyt wygórowane. Mimo to wielu rodziców nie stać na ich kupowanie. W tej sytuacji ważne jest, by dzieci mogły je znaleźć w bibliotece. I o to się staramy.

Halina CZARNY

WĘDRÓWKI PO GMINIE

Kontynuując rozpoczęty w lutym numerze „WL” cykl pt. „Wędrowki po gminie” tym razem odwiedzamy Chwałęcin.

CHWAŁĘCIN

Wioska położona jest w południowej części gminy. Jej domostwa, budowane przeważnie wzdłuż dróg, rozciągają się od Tokarowa po Bielejewo, Panięnkę i Kruczyn. Chwałęcin jest wsią sołecka. Funkcję sołtysa od wielu lat pełni Jan Pieszalka. W jego domu znajduje się punkt biblioteczny, w którym można wypożyczyć książki.

Do kościoła parafialnego mieszkańcy chodzą z odległej o 2 km Panięnkę, która leży już w sąsiedniej gminie. Tam też znajduje się najbliższa stacja kolejowa. Na pociąg można też dojechać do Chocicz lub Mieszekowa, ale to już dalej — około 8 km. Do Nowego Miasta i Jarocina kursują autobusy PKS (4 kursy dziennie). Telefoniczne połączenia ze światem zabezpieczają aż dwa aparaty — w bazie SKR i w sklepie.

Aktualnie Chwałęcin liczy 264 mieszkańców. Większość ziemi — 623 ha (74% użytków rolnych) uprawiają rolnicy indywidualni. Gospodarstwa pod względem wielkości są mocno zróżnicowane — od ponad 20 ha, jak u Stachowiaków czy Walkiewiczów, do niewielkich kilkuhektarowych i całkiem niedużych — poniżej 1 ha. Ziemia jest dobra — przeważnie w III i IV klasie. Rolnicy nastawieni są na produkcję zbóż, ziemniaków, mleka i żywa wieprzowego. Przejeżdżając przez Chwałęcin można też zauważyć organizujące się gospodarstwa ogrodnicze. Plony, zwłaszcza w gospodarstwach dużych, były tu zwykle wysokie.

„W tym roku rolnicy zakupili mniej nawozów — mówi Marian Walkiewicz gospodarz i radny z Chwałęcina. Są bardzo drogie. Mocno, jak wszędzie w kraju, dają się nam we znaki trudności ze zbytem plodów rolnych. Obawiamy się dalszego spadku cen skupu, mniejszych dochodów i w rezultacie dalszego spadku produkcji”.

Gospodarstwa, te większe oczywiście, są mocne i miejmy nadzieję, że przetrwają kryzys. Zaopatrzone są w podstawowy

sprzęt uprawowy. Jeden z gospodarzy ma kombajn zbożowy, pozostali — przynajmniej po dwa ciągniki.

Tylko duże gospodarstwa są w stanie wyżywić i utrzymać całą rodzinę. Z pozostałych, przynajmniej jednak osoba pracuje poza rolnictwem. Dojeżdżają do Jarocina, Sremu (odlewnia), Środy („Hortex”), Książa, a nawet do Poznania. Niełatwo to życie — wcześniej rano ponad 8 km rowerem lub motorem do Chociczy i dalej pociągiem do Poznania. Zimą wyjeżdża się i wraca, gdy jest ciemno. Wiosną i latem jeszcze przeważnie czeka praca w polu.

Nie wszystkie ziemie w Chwałęcinie uprawiają rolnicy indywidualni. Część ich użytkuje Kombinat PGR Chocicza (164 ha).

Jeszcze w okresie międzywojennym Chwałęcin należał do dóbr, których właścicielami byli Taczanowscy z Szyplowa. Stojący tu do dziś dworek należał do dzierżawcy, którym do czasu parcelacji był Mieczysław Jeske. Po parcelacji przy dworku pozostała jedynie część dawnego majątku — 700 mórg, jak wspominają starsi. To właśnie znaczną część tej ziemi uprawia teraz PGR.

Obecnie w dworku, niestety mocno podupadłym, zamieszkuje jedna rodzina. Cztery mieszkają w trudnych warunkach w budynku komunalnym.

Wieś jest po wielkopolsku zabobna. Prawie w każdym domu jest łazienka, gaz z butli. Bardzo dotkliwie odczuwany jest natomiast brak wody. W okresach suszy studnie wysychają i wodę trzeba dowozić z punktów czerpalnych w Panięcnie lub Szyplowie. Toteż najpilniejszą inwestycją jest dla mieszkańców budowa wodociągu. Na ten rok przewiduje się wykonanie prac projektowych i zrobienie podkładów geodezyjnych. Następnym etapem będzie budowa hydrofarmii.

Rolników z Chwałęcina i sąsiednich wiosek obsługuje SKR, który tu ma swoją bazę. Świadczy usługi w zakresie prac polowych, transportu, zaopatrzenia w nawozy, cement. W toku jest przebudowa warsztatów na ubojnię.

Podstawowe zakupy można zrobić w dobrze zwykle zaopatrzonym sklepie. Podobnie,

jak w większości wsi wielkopolskich, niedostatecznie rozwinięte są usługi. Niestety poza murarzem działalność usługowej nikt nie prowadzi.

Brak wody i usług to nie jedyna bolączka mieszkańców — jest jeszcze nieukończona świetlica. Jej budowę rozpoczęto z wielkim rozmachem przed kilku laty. Postawiono mury. Na resztę zabrakło środków. Radę Gminy trudno przekonać, by wyasygnowała na ten cel większą kwotę, bo o wiele pilniejsze są inne potrzeby, jak chociażby wodociąg, czy wysypiska śmieci.

W rozmowach z mieszkańcami wyczuwa się świadomość, że w perspektywie najbliższych lat czakają nas duże zmiany w gospodarce. Nieunikniona będzie prywatyzacja i przebranzowienie wielu przedsiębiorstw. Konieczne wręcz jest oparcie gospodarowania na zdrowych zasadach. Kiedyś musi się przestać opłacać dojeżdżać do pracy z Chwałęcina do Poznania, a mleko wozić stąd do Środy i z powrotem przewozić je do tutejszych sklepów. Można mieć nadzieję, że i puste mury świetlicy znajdą nabywcę. Wcześniej musi jednak zacząć funkcjonować choćby wodociąg, nie mówiąc już o telefonach.

tramp

Dzień Dziecka

Dzień Dziecka ustanowiony został w 1954 r. przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych jako „dzień światowego braterstwa i zrozumienia między dziećmi”. Kraje członkowskie ONZ obchodzą ten dzień pod różnymi datami, najczęściej 1 czerwca.

W Nowym Mieście dzieci świętowały go w sobotę 25 maja. Pogoda tym razem nie dopisała, a więc wszystkie zabawy, konkursy i zawody musiały odbywać się w budynkach szkolnych. W Nowym Mieście np. uczniowie mieli dodatkowo możliwość obejrzenia filmów video (lektury, bajki, komedie) i dopingowanie swych kolegów toczących z nauczycielami zacięty mecz w siatkówkę. Wygrali nauczyciele 3:2.

Z okazji święta dzieci Komitet Rodzicielski ufundował pączki, a na zakończenie zaprosił wszystkie dzieci na pyszną grochówkę.

MR

„...ka ino spojrzeć drogą idącemu wsiowom
wszędy dojrzy figurę, tu starom, tam nowom,
każda grubsko topola, wierzba i przyplocie
wprasa świętom Opatrzność znużonej tęsknocie —
Chrystuski frasowne, Matki Boski Zielne,
Barbary, Floryjany i święte kościelne,
których się wypierają wszyćkie kalendorze.”

E. Zegadłowicz

Kapliczki i krzyże przydrożne

Dostrzegamy je w każdej wsi. Niektóre są stare, zabytkowe, inne postawione niedawno bez ornamentów i figur. Stoją przy drogach i na rozdzielach, wtopiły się w krajobraz. Towarzyszą nam wiernie w dołi i niedoli. Są rzezanym w drzewie lub kutym w kamieniu symbolem naszej wiary.

Spróbujmy przypomnieć ich dzieje, związane z nimi historie, opowieści, może legendy.

KRZYŻ PRZYDROŻNY W WOLICY NOWEJ

Najstarsi ludzie nie pamiętają, by w Wolicy Nowej stał jakiś krzyż lub figura. Po II wojnie światowej mieszkańcy czynili starania o pozwolenie na postawienie krzyża, lecz ówczesne władze nie wyrażały na to zgody. Gdy arcybiskup Karol Wojtyła dnia 16 grudnia 1978 r. został wybrany papieżem, parafianie z Wolicy Nowej postanowili uczcić to wielkie wydarzenie postawieniem krzyża.

Z inicjatywą wyszedł p. Bronisław Marek i Stanisław Jędrzak, pomogli mieszkańcy wioski. Stalową podstawę wykonał kowal Stanisław Maciudziński z Bieżdziadowa, zabetonowano ją wieczorem na początku kwietnia 1979 r. Założono następnie rury przygruntowe, zasypano rów, wycięto krzaki, wyrównany został teren. Drewno dębowe na krzyż zostało zakupione w leśnictwie Papiernia, przetarto je następnie w tartaku Stanisława Wasilewskiego w Zerkowie, obróbki dokonał kołodziej Marian Antkowiak z Nowego Miasta n. W.

Krzyż postawiony został w Wielki Tydzień 1979 r. Poświęcenia dokonał

przy święconce w Wielką Sobotę ks. prob. Eugeniusz Grocki. Ówczesne władze miały wielkie pretensje do mieszkańców Wolicy Nowej, a zwłaszcza do p. Bronisława Marka i Stanisława Jędrzaka, którzy byli wzywani do Komitetu Gminnego PZPR, a dyrektor Kombnatu PGR Chocicza inż. Tadeusz Pawlaczek do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu. Krzyża jednak nie odważono się ruszyć, został na swoim miejscu, upamiętnia wybór Papieża Polaka i świadczy o wierze i odwadze mieszkańców Wolicy Nowej w tamtych trudnych czasach.

Dziś przy krzyżu przydrożnym gromadzą się starsi i dzieci na nabożeństwach majowych. Odbywa się przy nim święcenie potraw w Wielką Sobotę. Krzyż jest konserwowany, teren dookoła starannie utrzymany, a kwiaty i korony ze świerka świadczą o żywej wierze i przywiązaniu do chrześcijańskich tradycji parafian z Wolicy Nowej.

Ks. Michał MIETLIŃSKI
proboszcz

Regulamin konkursu

- „Wiadomości Lokalnych” na najciekawiej zagospodarowany i najlepiej utrzymany teren przed posesją w Nowym Mieście. Będą brane pod uwagę:
- systematyczne utrzymanie porządku przed obejściem,
 - pomysłowość i estetyka urządzenia przestrzeni między jezdnią a granicą posesji,
 - pomysłowość i estetyka oraz systematyczna dbałość o ogródki przed domami na terenie posesji.

Konkurs będzie trwał od 15 czerwca do 30 września br. Komisja konkursowa dokonywać będzie okresowych lustracji. Ogłoszenie wyników nastąpi w terminie do 30 października.

Główną nagrodą będzie zestaw atrakcyjnych roślin ozdobnych.

U sąsiadów

♦ W dniach 16—19 maja odbył się XXX Jubileuszowy Ogólnopolski Rajd Mickiewiczowski do Śmiełowa. Z różnych punktów startowych uczestnicy wędrowali do Zerkowa i Śmiełowa. Były trasy 4, 3 i 2-dniowe. Dwie z nich prowadziły przez Dębno.

♦ „Gazeta Jarocińska”, Jarociński Ośrodek Kultury oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zorganizowały wielki festyn z okazji „Dnia Dziecka”. Trwał on od 24 do 26 maja. W programie były:

- Międzynarodowe Zawody Judo dla dzieci,
- symboliczne przekazanie dzieciom przez burmistrza władzy nad miastem,
- odczytanie dziecięcych petycji i petycji do władz miasta,
- przejście parady przebierańców z Rynku na stadion,
- festyn sportowo-rekreacyjny z takimi konkurencjami jak: szlafeta na szczudłach, wysięg australijski na rowerach, turniej tenisa i kometki, turniej boules, siałom na deskorolce, konkurs rysunkowy na asfalcie.

Największą atrakcją festynu był pokaz balonów oraz finał Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Rytm i Melodia”. Na 25 maja zaplanowany był też koncert muzyczny połączony z pokazem sztucznych ogni oraz aukcją sztuki dziecięcej. Pokaz ogni sztucznych niestety ze względu na pogodę został odwołany. Koncert odbył się jednak następnego dnia nie w amfiteatrze a w JOK-y, przy dużej sali wypełnionej dziećmi. Pozazdrościć nam pozostaje pomysłowości i inwencji, jaką wykazali jarocińscy organizując tyle atrakcji swoich dzieciom.

Wyjaśnienie-sprostowanie Jeszcze o szkołach w liczbach

Nawiązując do informacji w nr 5(9) „WL” dotyczących szkół w gminie chciałbym sprostować dane dotyczące Szkoły Podstawowej w Chociczy.

Uczy się w niej 353 dzieci (nie 318 jak podano). Posiada ona 20 oddziałów (nie 18), w tym 2 przedszkolne i 3 klasy specjalne (łączone), z których jedna jest nawet trójpoziomowa (II, III i IV klasa uczą się razem). Szkoła ma tylko 8 izb lekcyjnych (nie 13), w tym 2 klasopracownie oraz 2 pomieszczenia zaadaptowane na klasy w budynku macierzystym. Oprócz tego szkoła dysponuje 2 izbami lekcyjnymi w Komorzu, 1 salą katechetyczną w kaplicy w Chociczy oraz 1 pomieszczeniem w starej szkole — na oddział przedszkolny. Na pierwszą zmianę chodzi 15 klas, na drugą 5 oddziałów.

ROMAN JEZIORYN

ANIELA GRYGIEL

Ojcu Świętemu

Zarają się drogi
i ścieżki
zamrowią się
pielgrzymami,
gdy Ojciec święty
swą ziemię
pociała
pocałunkami.

Zapachną sianem łąki,
pokłoni się jęczmień
wąsaty.
kukulki po lasach
obwieszczą
czas
w Wielkie Święto
bogaty...

Wtedy wszystkie Matki Boskie
zejdą z ołtarzy.
W tłum miesza się pielgrzymi
z ludźmi pogwarzą...
Spyta Święta Maria Panna
z nagim Dzieciątkiem:
— Czy wahałam się dać życie
temu Panięciu?

Spyta matek Matka Boska
Jackowa
— a Jej miejsce od lat dwustu
w katedrze —
— Wasze dzieci radosne
i zdrowe?
Niech Bóg łaską obdarzy
je szczerze...

Matka Boska Bolesna
z Leżajska
westchnie z tymi smutnymi
matkami,
które synów grzebały
przez lata...
Lzę uroni nad ich mogilami.

Lubaczowska Madonna Laskawa
co Królową od czasu „potopu”,
wszystkim matkom dodaje
otuchy:
— co wędrują znad Bugu
i Wieprza,
z Puszczy Solskiej, Roztocza,
Leżajska
rozpromienia, radością napawa
Lubaczowska Madonna
Laskawa.

Spyta Matka Boska Fatimska
aż z Elku,
co koronę otrzyma
na skronie:
— Jak czujecie się moi
najmilsi?
chłodne dłonie kładąc chorym
na skronie.

Ciepłe noce czerwcowe...
Dni radością spokojne...
Rozśpiewaniem nabrzmiale,
Zasłuchaniem dostojne...

List do córki

Moja córko

Wiesz, czym jest adopcja —
piękny gest w kierunku osamo-
tnionego dziecka; miłość macie-
rzyńska i ojcowska, bezinterese-
sowna, dana temu dziecku. Jest
jeszcze inny, szczególny rodzaj
adopeji. O nim chcę trochę sze-
rzej napisać.

Moja droga, przyjdzie czas,
kiedy Wy, nasze dzieci, po kole-
lei przyprowadzać będziecie do
naszego domu tych, których wy-
bierzecie jako narzeczonych.
Wtedy to właśnie i dla nas ro-
dziców przyjdzie czas tej szcze-
gólnej adopcji.

Przed Waszym ślubem po-
winniśmy, a nawet mamy obo-
wiązek doradzić, przestrzec
przed niebezpieczeństwem tak-
im czy innym, pomóc dziecku
ocenić słuszność wyboru. Jed-
nak po ostatecznej decyzji, po
sakramentalnym „tak”, nie po-
zostaje nam nic innego, jak za-
akceptowanie zięciów czy syno-
wych takimi, jakimi są: z ich
zaletami, ale też wadami. W ten
sposób jak gdyby adoptujemy
nasze nowe dziecko. Nie ma bo-
wiem nic bardziej przykrego dla
młodego małżonka, jak stwierd-
zenie jego rodziców: „dlaczego
jej nie ustawisz po nasze-
mu?”, „zupelnie do nas nie pa-
suje...”.

Przecież on ją pokochał taką
jaka jest, a nawet dlatego, że
taka jest i nic innego nam nie
pozostaje, jak tę jego decyzję
uszanować. Nasze dziecko było
przecież dorosłe, gdy ją podej-
mowało. Jeśli nie było — nasza
wina, że nie doradziliśmy zasto-
nowienia się raz jeszcze nad wy-
borem narzeczonej czy narze-
czonego. Po ślubie narzekać nie
ma już sensu.

W najlepszym przypadku mo-
że to doprowadzić do złej atmo-
sfery w naszym domu, jeśli ko-
nieczność sprawiła, że musimy
mieszkać razem.

Naszym obowiązkiem będzie
traktować nasze dziecko wraz z
jego współmałżonkiem jako jed-
ność i robić wszystko, aby ta
jedność była coraz głębsza.
Abyśmy my, rodzice naturalni i
„adopejni”, u schyłku życia nie
mieli sobie nic w tej materii do
zarzucenia.

Całuję Cię

Twoja matka

Urok starych kalendarzy

MIESIĘCY POLSKICH
NAZWISKA

CZERWIEC jest tak nazwany,
iż robak, czerw rzezczony, naj-
bardziej w ten czas toczy drze-
wa i w nich mnoży się operacja
rozgrzany słońca: z której przy-
czyny niektóre likwory, bite by-
dła i zwierzęta korumpują się,
co przyznawano robakowi czer-
wowi.

Urodzeni



od 22 maja do 21
czerwca przyszli na
świat pod znakiem
BLIŹNIĄT. W nim
zostające słońce tak
grzeje, że i mło-
dziuchne dzieci, kwiatami w ten
czas najbardziej się wydobywa-
jącymi zabawione, acz w odzie-
wie nie opatrzone, znieść mogą po-
wietrze.



PRZYSŁOWIA NA CZERWIEC

Kiedy Medard (8 VI) się roz-
wodni, będą deszcze sześć tygo-
dni.

Kto sieje tatarkę na świętego
Antoniego (13 VI) i Wita (15 VI),
to mu się uda i ta, i ta.

Do świętego Jana (24 VI) o
deszcz prosić trzeba, później
baba zapaską napędzi go z nie-
ba.

Jak się Janek kąpie w wodzie,
źniwom deszcze na przeszkod-
dzie.

Kiedy się Jasio rozplacze, a
Matusz (św. Anna 26 VII) go nie
utuli, to będzie plakać do świę-
tej Urszuli (21 X).

Gdy święty Piotr z Pawłem
(29 VI) płaczą, ludzie przez ty-
dzień słońca nie zobaczą.

ŚWIADKOWIE HISTORII

Kontynuując rozpoczęty w poprzednim numerze „WL” cykl, Roman Jeziorny przeprowadził wywiad ze STANISŁAWEM KĘDZIERSKIM, byłym dyrektorem Szkoły Podstawowej w Boguszynie.

W partyzanckim oddziale Armii Krajowej

● Kiedy wybuchła wojna miał Pan prawie 16 lat i jak każdy młody człowiek rwał się Pan do walki — czy to wiąże się np. z tradycjami rodzinnymi?

— Trudno to tak nazwać, ale w pewnym sensie i tak, bo Ojciec brał udział w Powstaniu Wielkopolskim, w wojnie 1920 r. przeciwko bolszewikom.

● Pierwsze miesiące okupacji to dla Pana konieczność opuszczenia stron rodzinnych i przymusowy wyjazd do Generalnej Gubernii...

— Na początku wojny mieszkaliśmy w Nowym Mieście, gdzie Ojciec był kierownikiem szkoły. Po wkroczeniu Niemców wzięty został jako zakładnik. Przetrzymany był w obecnym domu pana Waszyńskiego. Na początku grudnia 1939 r. Niemcy wysiedlili nas z 7 innymi rodzinami z Nowego Miasta. Pamiętam, że wywieziono wówczas rodzinę Kiełbowskich, Kazińskich, Czarczyńskich... Przewieziono nas najpierw do Jarocina, a potem do Opoczna. Jechaliśmy 4 dni przez Koluški do Częstochowy (bo na Pilicy był zerwany most), Kielc, Skarżyska i Opoczna. Tam czekała na nas miejscowa ludność z żywnością — dla dzieci było mleko.

● Przez pozostały czas okupacji mieszkał Pan z rodzicami w opoczyńskim i tam walczył Pan w oddziale partyzanckim Armii Krajowej?

— Tak. Zanim do tego doszło, najpierw zetknąłem się z tajnymi gazetkami — „Biuletyn Informacyjny” i „Walka”, które Ojciec dawał mi do czytania w 1940 i 41 r.

Po aresztowaniu Ojca i wywiezieniu go do Oświęcimia, gdzie zginął w grudniu 1942 r., wraz z pięciu innymi młodymi ludźmi składałem przysięgę przed porusznikiem Łępicim. Byliśmy w miejscowym konspiracyjnym zespole dywersyjnym. Uczyliśmy się tam postugiwania bronią i brali udział w niewielkich akcjach. Na przykład w likwidacji w miejscowym urzędzie dokumentacji i maszyn do pisania. Niestety, zostałem wzięty przez Niemców do obozu pracy w Tomaszowie Mazowieckim. Udało mi się stamtąd uciec i dostałem się na początku sierpnia 1943 r. do obozu partyzanckiego AK „Trojan”, a później „Wicher”. Początkowo byłem amunicyjnym. Już 13 sierpnia brałem udział w pierwszej walce — pod Kawęczynem na Krzyżówkach. Niemcy przyjechali z zamiarem spacyfikowania kilku wsi w gminie Aleksandrów. Podejrzanych zabierali do obozu, a pozostałych na roboty. Przeszkodziliśmy im w tym. Zaskoczyliśmy ich w nocy,

nie zdając sobie sprawy, ilu ich jest. Ze switem wycofaliśmy się, mając dwóch rannych. Okazało się, że zabiliśmy około 20 Niemców. Zaskoczeni ustawili się w kolumnę i w płaskim terenie byli dobrze widoczni na tle nieba. Zaatakowaliśmy ich granatami i z broni palnej.

● Jakie zdarzenie z czasów walki najbardziej utkwiło Panu w pamięci?

— To właśnie ta pierwsza walka. I następna, już miesiąc później — 13 września pod Dąbrówką zaatakowaliśmy ekspedycję karną, która przyjechała do wsi po żywność — zabierali chłopom świnie, bydło, zboże i ładowali na ciężarówkę. Sama ekspedycja wracała później i została przez nas zaatakowana. Uratował się tylko jeden z Niemców, reszta została zabita.

● Jaki ma Pan obecnie stopień wojskowy?

— W partyzantce dorobiłem się stopnia plutonowego. Pod koniec grudnia 1944 r. kapitan Witold Kubicki „Wicher” wystąpił z wnioskiem o nadanie mi stopnia podporucznika. Po wojnie ujawniłem się jako akowiec, ale do organizacji kombatanckiej nie mogłem należeć. Dopiero po 1956 r. kiedy złagodzono kurs, mogłem wstąpić do ZBoWiDu. W 1990 r. z okazji rocznicy zakończenia wojny otrzymałem mianowanie na stopień porucznika.

● Jakie otrzymał Pan odznaczenia?

— Pierwszy raz byłem odznaczony w sierpniu 1944 r. Krzyżem Walecznych, potem we wrześniu otrzymałem drugi Krzyż Walecznych, a w listopadzie 1944 r. Krzyżem Wirtuti Militari V klasy.

● A pańskie pseudonimy?

— Najpierw w partyzantce miałem pseudonim „Granat”, a potem „Mściwy”.

● Czy pamięta Pan, jak wyglądało pierwsze spotkanie z wkraczającymi do Polski oddziałami radzieckimi?

— Pamiętam, bo byłem wtedy delegowany przez dowódcę do placówki w Ciechominie, gdzie mieszkała matka z siostrami. Ruszyła wówczas ofensywa zza Wisły — był to styczeń 1945 r. Zajmowałem się wówczas aprowizacją w terenie.

Niemcy uciekali główną trasą z Opoczna na Piotrków przez Sulejów. Rosjanie przecinali im drogę polnymi dróżkami. Było mroźno i sporo śniegu. Przez naszą wioskę przedzielały się większe i mniejsze grupki rozbitych Niemców. Mieliśmy broń. Z „Turem” i trzema z miejscowej placówki pilnowaliśmy, aby ci rozbitkowie nie czynili krzywdy mieszkańcom naszej wsi. Do incydentów nie dochodziło; byli sploteni, bojaźliwi. Pewnego dnia rano dowiedzieliśmy się, że na skraju wsi w tarninie ukrywa się grupka Niemców. Zabraliśmy broń i w piątkę wzięliśmy ich do niewoli. Okazało się, że są bez broni. Ustawiliśmy ich w kolumnę i poprowadziliśmy do wsi. Na jej skraju spotkaliśmy czołg radziecki, na którym siedziała cała grupa Rosjan — strzelców. Konsternacja — jakie będzie to spotkanie. My z bronią, ale prowadziliśmy Niemców. Okazało się że był to patrol, który wysłano w celu sprawdzenia terenu. Podjechali bliżej i pytają: „A wy kto?” My, że partyzanci. Oni: „Ot i charaszo” i zaczęli się z nami witać i ścisnąć. A Niemców wzięli pod swoją opiekę. Przeszukali ich dokładnie i zabrali im, co jeszcze było do zabrania. Ale niedługo trwato, patrzymy — rozstrzelali ich.

● Bezbronnych...

— Tak, i odjechali.

● Kiedy dla Pana skończyła się wojna i kiedy wrócił Pan i Pańska Rodzina do domu?

— Matka z siostrami wróciły już na przełomie lutego i marca 1945 r. Ja zostałem w milicji, a potem byłem jeszcze w Oficerskiej Szkole Piechoty w Lublinie. Po zakończeniu wojny zostałem zdemobilizowany i do domu wróciłem 20 września 1945 roku z prawem noszenia przez pół roku munduru bez pasa i bez orzelka.

● Dziękuję za wywiad.

P.S. Relacja Stanisława Kędzierskiego była znacznie szersza. Zawierała m.in. opowiadanie o dalszych spotkaniach z Rosjanami, losach rodziny. Sprawy to interesujące, ale byłoby tego materiału na jeszcze jeden wywiad.

XX Sesja Rady Gminy

Kolejna, X Sesja Rady Gminy odbyła się 24 maja. Uczestniczyło w niej 20 radnych, sołtysi, zaproszeni goście i kilku mieszkańców Nowego Miasta.

Wójt zdał relację z prac Zarządu w okresie między sesjami. Mówił m.in. o stopniu zaawansowania inwestycji, zamierzeniach na najbliższy czas, spotkaniu z sołtysami. Poinformował również, że nie doszło do podpisania umowy dzierżawy z Oddziałem PKO w Środzie Wlkp. na wynajm pomieszczeń w budynku Urzędu Gminy w celu przeznaczenia na ekspozyturę PKO, ponieważ pomieszczenia te będą niezbędne do sprawnego funkcjonowania urzędu, gdy zwiększone zostaną kompetencje gminy (np. o sprawy budownictwa, geodezji, gospodarki komunalnej, itp.). W tej sprawie głos zabrała również I. Kuderska, dyrektor Oddziału PKO w Środzie. Po burzliwej dyskusji radni widząc potrzebę istnienia w Nowym Mieście banku konkurencyjnego wobec BS i w trosce o dobre imię gminy zwrócili się do Zarządu o wskazanie innego lokalu, który Oddział PKO mógłby wykorzystać do utworzenia swej ekspozytury.

Po informacji radnego Cz. Jareckiego o pracach Sejmiku Samorządowego przystąpiono do dyskusji nad realizacją budżetu gminy za I kwartał br. Z wypowiedzi przebiegła troska o racjonalne i oszczędne gospodarowanie posiadanymi środkami, aby nie doprowadzić na końcu roku do powstania deficytu budżetowego. Takie stanowisko radnych znalazło również odbicie w sposobie podziału nadwyżki budżetowej. Z kwoty 332 milionów postanowiono rozdzielić jedynie ok. 55 mln (4 mln na naprawę drogi z Roguska do Chocicz, 10 mln na adaptację pomieszczeń klubu w Kłęce na sale lekcyjną, 10 mln na uprządkowanie rejonu tzw. Jordanu w Nowym Mieście, 14 mln na wynagrodzenia dla sołtysów, 17 mln na wykup gruntów pod wybudowaną drogę w Chromcu.

Reszta ma stanowić rezerwę na „ciężkie czasy”.

W czasie tej sesji Rada Gminy podjęła 9 uchwał, z których 4 dotyczyły przejścia niektórych

obiektów jako mienia gminy (np. wodociągi wiejskie, 9 ha gruntu w Elżbietowie pod budowę wysypiska śmieci, Lecznica Zwierząt w Nowym Mieście i oczyszczalnia ścieków w Chociczy). Pozostałe uchwały dotyczyły: ustalenia czynszu najmu za lokale użytkowe będące własnością gminy (lokalne przeznaczone na działalność gospodarczą miesięcznie 10—15 tys. za 1 m², lokale magazynowe i składowe 8—10 tys., lokale biurowe 2—5 tys.), nadania nazw ulicom na osiedlu Chocicza-Północ, ustalenia kwoty 100 tys. zł miesięcznie jako minimalnego wynagrodzenia dla sołtysów, wykupu gruntów pod wybudowaną drogę w Chromcu, podziału nadwyżki budżetowej.

Minęła godzina dwudziesta, gdy radni i sołtysi przystąpili do zgłaszania wniosków. Oto kilka z nich: doprowadzić do regularnego kursowania promu w Dębnie, wzmocnić kontrolę policji w okolicy coraz liczniejszych barów i pijalni piwa, doprowadzić do spotkania z wojewodą poznańskim i kuratorium oświaty i wychowania w celu omówienia sytuacji oświaty w naszej gminie, naprawić ogrodzenie na cmentarzu poniemieckim w Radlińcu, zarezerwować pewne kwoty na potrzeby służby zdrowia.

Kończąc X sesję, radni ustalili, że następna winna się odbyć około 15 czerwca.

Mieczysław RZEPKA

ZADRY

Nasz gminny Don Kichot

Jadący z Nowego Miasta do Chociczy mogą zauważyć po prawej stronie za skrzyżowaniem z szosą poznańską dużą zielonkawą skrzynkę zamocowaną na słupie telegraficznym, a na niej napis: „Zabić Żyda” i sześcioramienną gwiazdę. Napis umieszczony jest dość wysoko, a więc nie mógł tego zrobić starszek pamiętający czasy przedwojenne.

Zastanawiam się, kim jest ten nasz gminny antysemita. Gdzie jest z kolekcji Żyd, od którego ten młody człowiek doznał tylu cierpień i krzywd, że teraz wzywa, aby zabić tego niegodziwca. Kreniki policyjne, również i ta na łamach „Wiadomości Lokalnych”, nie mówią na temat rozpasania się żydostwa na terenie naszej gminy. Czy ktoś w ogóle widział Żyda? A może ten napis jest owocem chorej wyobraźni i manii prześladowczej spowodowanej zbyt długim przesiedlaniem przed telewizorem lub lekturą pism o określonej orientacji?

Czy ktoś z Państwa nie widział przypadkiem wiejskiego Don Kichota, który nie lubi Żydów? Szukam go, bo mam z nim na pieńku...

Stop! Człowieku, nie daj się zwariować!

ZADZIorny

Sprostowania dotyczące pozostałych szkół

Dokończenie ze str. 6

Szkoła Podstawowa w Nowym Mieście liczy 17 oddziałów (nie 15), w tym 2 klasy przedszkolne. Na drugą zmianę uczęszczają dzieci z 5 oddziałów (nie z 3).

Do szkoły w Kłęce chodzi 116 dzieci (nie 81). Szkoła dysponuje 5 salami lekcyjnymi i jedną salą wynajmuje w tym roku w przedszkolu.

Do szkoły w Boguszynie uczęszcza 256 dzieci (nie 233).

Szkoła w Kolniczkach liczy 216 uczniów (nie 188), zaś szkoła w Chromcu 78 dzieci (nie 54).

Pomyłki nastąpiły na skutek nie-

doliczenia w danych podanych przez GZES dzieci z klas przedszkolnych do ogólnej liczby dzieci uczęszczających do poszczególnych szkół.

Za pomyłki przepraszamy.

Przepraszamy również czytelników za błędy drukarskie, jakie zakradły się do poprzedniego numeru. W tytule artykułu z cyklu „Wiadomości sprzed lat” zamiast Szyplów znalazł się Szapylów, zaś w wywiadzie z cyklu „Świadkowie historii” zamiast Australii pojawiła się Austria. Błąd zakradł się również do numeracji WL, zamiast 5(8) powinno być 5(9).

O Laskówce i Krzysztofie Grzymułtowskim

W 1934 roku, na podstawie ustawy o zmianie ustroju samorządu terytorialnego, Nowe Miasto przestało być miastem i od tego czasu ma status wsi. Miastem pozostało tylko w nazwie i układzie urbanistycznym. Położone blisko siebie dwa rynki przypominają, że w przeszłości tuż obok istniały dwa organizmy miejskie. W 1664 roku w sąsiedztwie posiadającego trzynastowieczną metrykę Nowego Miasta powstała Laskówka. Założycielem nowego miasta o tej nazwie był Krzysztof Grzymułtowski.

Urodził się on w 1620 roku jako syn Stanisława, starosty średzkiego, i Katarzyny z domu Leszczyńskiej. Dzięki swej matce znalazł oparcie w możnych rodach wielkopolskich. Była ona córką Waclawa Leszczyńskiego — kanclerza wielkiego koronnego, wcześniej owdowiała i wyszła po wtórnie za mąż za Piotra Opalińskiego, wojewodę podlaskiego. Krzysztof uczył się w Poznaniu oraz kolegium jezuitów we Francji i wcześniej rozpoczął działalność publiczną. Już w latach 1648 i 1649 był posłem na sejmach konwokacyjnych i koronacyjnym Jana Kazimierza, zaś w wieku trzydziestu lat został podkomorzym kaliskim.

Jako gorliwy rzecznik złotej wolności bardzo szybko zdobył znaczną popularność wśród szlachty. Przez kilka lat był posłem i powierzano mu liczne funkcje w komisjach sejmowych. W czasie najazdu szwedzkiego z inicjatywą K. Grzymułtowskiego doszło do zjazdu we Wrocławiu, gdzie szlachta wielkopolska zgłosiła swój akces do konfederacji tyszowieckiej po stronie Jana Kazimierza, przeciw Szwedom. Uczestniczył też w działaniach militarnych, przewodząc pospolitemu ruszeniu w Wielkopolsce. Pod koniec lat pięćdziesiątych XVII wieku coraz częściej jego interesy własne rozmięły się z dobrem państwa. Między innymi nawiązał współpracę z elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem i stał się rzecznikiem jego polityki w Polsce.

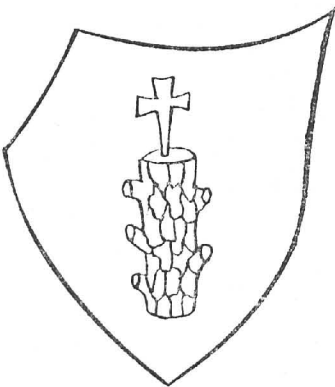
Często, w zależności od koniunktury, bez skrępołów zmieniał poglądy i koalicje, gromadził w swych rękach urzędy i stanowiska, wzmacniał swą pozycję wśród magnaterii wielkopolskiej i wysuwał się na czoło opozycji wobec króla.

W 1665 roku na przykład stanął na czele rokoczu przeciw Janowi Kazimierzowi a za panowania Michała Wiśniowieckiego należał do obozu malkontentów. Opłacony przez elektora brandenburskiego, wziął jednocześnie 6 tysięcy lirów od królowej Ludwiki Marii i, dzięki wstawiennictwu ambasadora francuskiego, otrzymał starostwo ujskie i pilskie. Kiedy zaś jego knowania wyszły na jaw, został „posiekany” przez szlachtę zgromadzoną na sejmiku w Srodzie. Ponownie w 1670 roku, także w Srodzie, został uznany za zdradcę i poturbowany. Uszedł z życiem i schronił się pod protekcję hetmana Jana Sobieskiego, którego poparł następnie w walce o tron. Także z tych układów odniósł

osobiste korzyści. Otrzymał starostwo sztumskie i został marszałkiem dworu Marii Kazimiery. Na osiem lat przed śmiercią zdobył upragniony tytuł wojewody poznańskiego. Nie byłby jednak sobą, gdyby pozostał wierny królowi. Już w 1681 roku znalazł się w gronie jawnych przeciwników monarchy i takim pozostał do końca życia.

Trudno wymienić wszystkie poczynania K. Grzymułtowskiego, bo tekst rozrósłby się ponad miarę i nie stałoby miejsca na wspomnianą w tytule Laskówkę.

Dokument fundacyjny miasta o tej nazwie wydany został 2 stycznia 1664 roku. Mogli się w nim osiedlać ludzie „bez względu na przynależność narodową”. Musieli jedynie przedstawić poświadczenie urodzenia i dobrego prowadzenia się. Spośród mieszkańców dziecko wybierał burmistrz a pięciu radnych, którzy ze swego grona wyłaniali wójta, pisarza i ławników. Wydzielone zostały tereny pod budynki a mieszczanie mogli nabywać od dziedzica także rolę, łąki i ogrody.



Fundator bardzo szczegółowo określał prawa i obowiązki mieszkańców oraz organizację miasta. Przewidywał na przykład obowiązkową przynależność rzemieślników do cechów. Miało też powstać bractwo kurkowe i zaplanowano budowę ratusza. Przez pierwsze siedem lat mieszczanie byli zwolnieni z wszelkich opłat na rzecz właściciela.

Dalsze szczegóły normujące funkcjonowanie nowego miasta znalazły się w przywileju lokacyjnym dla Laskówki, podpisanym przez króla Jana Kazimierza 15 marca 1665 roku w Warszawie. Dokument królewski potwierdzał postanowienia zawarte w akcie fundacyjnym oraz zawierał nowe. Miasto lokowano na prawie magdebskim a mieszkańcy byli wolni od pańszczyzny. Nie podlegali oni sądom państwowym a jedynie magistratowi. Instancją odwoławczą był dziedzic. Ustanowione zostały cztery jarmarki doroczne, z których

jeden miał odbywać się 2 stycznia, w dzień fundacji miasta. Dniem targowym była sobota. Dla zapewnienia warunków rozwoju miasta, stali mieszkańcy zwolnieni zostali na 30 lat od podatków, ceł i danin publicznych. Spośród innych postanowień aktu lokacyjnego warto jeszcze odnotować opis pieczęści miejskiej. Miał na niej widnieć herb Grzymułtowskich — Nieczuja, przedstawiający pięć dębów z wbitym węm krzyżem oraz napis SIGILLUM OPPIDI IN LASKÓWKA.

Od sąsiednich miast, takich jak Żerków, Jarocin czy Książ, Laskówka była oddalona o kilkanaście kilometrów i mogły one egzystować bez konfliktów. Jedynie do Nowego Miasta można było dorzucić kamieniem. Istnienie tuż obok dwóch miast, które oddzielał zaledwie wąski strumyk, trudne było do utrzymania na dłużej. Konflikt interesów był nieunikniony. Laskówka okazała się efemerydą i bardzo szybko stała się przedmieściem Nowego Miasta. Nastąpiło to zapewne jeszcze za życia Krzysztofa Grzymułtowskiego, kiedy obie miejscowości znalazły się we władaniu rodziny Grabskich.

Eugeniusz CZARNY

Stare nazwy miejscowe...

Dokończenie ze str. 4

SOWINIEC — wyżej wymieniona Pelagia Hyżyk objaśniała, że za jej młodości była to nazwa powszechnie używana. Tak określano część pól leżących między drogą polną prowadzącą do Nowego Miasta, zaczynającą się tuż przy figurze św. Wawrzyńca aż do polnej drożki, biegnącej do p. Nowaka i p. Kubiaka.

ZAREMBY — gwarowo Zorymby, dwa gospodarstwa p.p. Nowaka i Kubiaka wraz z otaczającymi je polami, należącymi do wsi Kruczynek, leżące przy polnej drodze biegnącej z Kolniczek do Utraty, wzdłuż torów kolejowych; nazwa nie używana.

LASKAWY — nieistniejąca już dziś wieś między cmentarzem w Kolniczkach a Jadwigowem, na niewielkich wzniesieniach po prawej stronie drogi z Kolniczek do Jadwigowa. Najstarsi mieszkańcy wsi i okolicy pamiętający jeszcze starą stodołę, stojącą tam w latach dwudziestych, a będąca pozostałością po folwarku pani Białoskorskiej, właścicielki Laskaw, spoczywającej na cmentarzu w Kolniczkach, matki siedmiorga dzieci, która jak opowiadają starsi, zatrała się grzybami. Nazwa powszechnie używana.

KOLNICE — nieistniejąca już dziś wieś leżąca przy drodze polnej z Nowego Miasta do Kolniczek za torami (od Kolniczek licząc), której 2 ostatnie domy spłonęły w roku 1934. Wieś ta chyba dała początek Kolniczkom, a swą przeszłość ukryła w ziemi; nazwa używana.

Aniela GRYGIEL

Nasze pradzieje

Prawie 2 tysiące lat temu

Pierwsze cztery wieki po Chrystusie to czasy rozwoju na naszych ziemiach tzw. kultury przeworskiej. W tym czasie na obszarze południowej Europy, do Renu i Dunaju, panowała cywilizacja rzymska czasu Cezarów. Pozostała część Europy to tzw. „Barbaricum”, które jednak, choć znacznie zapóźnione kulturowo, prowadziło ożywne kontakty z Cesarstwem Rzymskim. Tereny „Barbaricum” zamieszkiwały plemiona germańskie, sarmackie, bałtyjskie, resztki plemion celtyckich oraz, na ziemiach dzisiejszej Polski, plemiona kultury wielbarskiej i przeworskiej. Kultura wielbarska zajmująca północno-wschodnią część Polski (bez Mazur, bo tam byli Bałtowie) była bez wątpienia mieszaniną ludności miejscowej oraz, przybyłych tu w początkach nowej ery ze Skandynawii, germańskich Gotów i Gepidów. W ciągu kilku wieków przemieszczali się oni w kierunku Morza Czarnego, gdzie w IV w. po Chrystusie stworzyli silne państwo Ostro- i Wizygotów. Natomiast ludność kultury przeworskiej to najprawdopodobniej plemiona Wenetów i Lugiów. Jednakże trudno jednoznacznie określić ich przynależność etniczną. Niektórzy badacze uważają Wenetów za Słowian, inni zaś za jakiś inny, wymarły lud. Przynależność etniczna Lugiów jest jeszcze bardziej zagadkowa. Może byli to Słowianie, może Germanowie, Celtowie lub jakaś inna nieznaną nacja. Z Lugiami wiąże się jedyny poświadczony w źródłach pisanych polityczny związek naszych ziem z Cesarstwem Rzymskim. Mianowicie w 92 r. po Chr. sprzymierzeni z cesarzem Dominicianem Lugiowie, wspierani posiłkami 100 jeźdźców rzymskich, brali udział w walkach Rzymian z germańskim państwem Markomanów i Kwadów (na terenie dzisiejszej Czechosłowacji).

W tym czasie w bezpośrednim sąsiedztwie okolic Nowego Miasta, wzdłuż Prosyny przebiegał ważny szlak handlowy z Cesarstwa nad Bałtyk, tzw. szlak bursztynowy. Z tym szlakiem związany jest prawdopodobnie grób

z II w. po Chr. odkryty w 1938 roku w Żerkowie. Zostali w nim pochowani dwaj wojownicy. Zawierał on podwójne elementy uzbrojenia — umba (okucia środka tarczy), groty włóczni, noże, dwa naczynia ze spalonymi kośćmi, oraz co najważniejsze naczynko rzymskie tzw. Terra sigillata i dwa miecze pochodzące z terenów Cesarstwa (jeden to gladius — typowy miecz legionistów rzymskich). Podobny miecz odkryto także w Pięczkowie. Znaleźiska mieczy typowo rzymskich są na terenie Polski bardzo rzadkie. Być może w grobie w Żerkowie pochowani zostali dwaj członkowie wyprawy kupieckiej stanowiącej jej ochronę.

Bardzo ważne dla poznania tamtych czasów są także okolice Siedlemina, gdzie odkryto ślady wytopu żelaza z miejscowej rudy darniowej oraz specyficzny typ grobów tzw. kurhany typu siedleńskiego.

Z terenów Ziemi Nowomiejskiej pochodzi kilka przypadkowych znalezisk z początków naszej ery. Najważniejsze z nich to wyposażenie grobu z Nowego Miasta: 2 naczynia, 2 groty żelazne, nóż żelazny oraz 3 fragmenty przedmiotu żelaznego ozdobionego brązem, przekazane w 1891 r. przez komisarza Eckera do Muzeum w Poznaniu. Następnie wyposażenie innego grobu z Nowego Miasta przekazane zostało do muzeum przez P. Głabiszewskiego. Składały się na nie: żelazny grot oszczepu i 2 umba żelazne. Trzecim ważnym znaleziskiem jest wyposażenie zniszczonych grobów z Dębna, odkrytych przypadkowo przy zabudowaniach Jana Karockiego, składające się z fragmentów naczyń, żelaznego grotu włóczni oraz nożyc i trzech noży żelaznych. Przed-

Informacje Urzędu Stanu Cywilnego

U R O D Z I N Y

Hanna Pilarczyk (Nowe Miasto)
Michalina Swierkowska (Aleksandrów)
Izabela Grześkowiak (Nowe Miasto)
Weronika Jankowiak (Chocicza)
Agnieszka Szik (Chocicza)
Piotr Rajman (Chocicza)
Anita Gabrysiak (Nowe Miasto)
Anita Szymborska (Chwałęcín)
Mariusz Stilller (Kruczyn)
Damian Chabański (Kruczynek)
Łukasz Kaluźny (Boguszyn)
Dawid Maliński (Skoraczew)
Maciej Tischer (Chromiec)

M A Ł Ż E Ń S T W A

Dorota Korcz (Utrata) — Ireneusz Bankowski (Chwałkowo Kościelne)
Danuta Filipiak (Szyków) — Mirosław Stanisławiak (Stramnice)
Beata Strugała (Nowe Miasto) — Waldemar Drzażdzyński (Gulczewko)
Irena Wielgus (Podgórci) — Juliusz Twardowski (Nowe Miasto)
Elżbieta Karolezak (Kruczyn) — Gerard Motyl (Poznań)
Ewa Wiesner (Dębno) — Przemysław Kierzkowski (Chrzan)
Renata Foszyk (Michałów) — Tadeusz Pachura (Zalesie)
Grażyna Gmerek (Wolica Pusta) — Włodzimierz Bartkowiak Szyków)
Maria Antoniewicz (Skoraczew) — Ireneusz Strzeleczyk (Celestynów)
Ewa Wesolek (Chocicza) — Piotr Smigaj (Chocicza)
Ewa Gabrysiak (Nowe Miasto) — Andrzej Wiśniewski (Zerków)
Róża Buchwald (Nowe Miasto) — Mirosław Rybarczyk (Witowo)
Bożena Figaniak (Jeżów Sudecki) — Marek Cizak (Utrata)
Grażyna Gajek (Murzynowo Leśne) — Leszek Dudkowiak (Dębno)
Małgorzata Gogulska (Zerków) — Jarosław Nowaczyk (Klęka)
Agnieszka Szymańska (Przyleb) — Grzegorz Wojtera (Nowe Miasto)
Izabela Małeczka (Poznań) — Marek Sobkowiak (Kolniczki)

Z G O N Y

Jan Komorski (Nowe Miasto) lat 51
Wawrzyniec Kubicki (Kruczyn) lat 82
Antoni Kiszewski (Klęka) lat 66
Ryszard Gabryel (Kruczyn) lat 37
Marian Sobczak (Klęka) lat 60
Franciszek Pawłowski (Michałów) lat 87
Feliks Kozłowski (Nowe Miasto) lat 82
Michał Sposób (Nowe Miasto) lat 2
Maria Walkiewicz (Nowe Miasto) lat 82
Weronika Gurgul (Wolica Koźia) lat 85
Bolesław Ławniczak (Michałów) lat 78

Rodzinom zmarłych Redakcja składa wyrazy współczucia.

● 10 maja odbyło się wspólne spotkanie Zarządów Kół PZERII Nowego Miasta i Zaniemysła. Celem zebrania było omówienie festynu rekreacyjno-wypoczynkowego, który odbędzie się w lipcu na terenie Państwowego Domu Dziecka w Bninie.

● 18 maja młodzież z nowomiejskiego Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego zorganizowała dyskotekę w GOK. Było dużo wspaniałej muzyki i zabawy. Zmęczona tańcami młodzież mogła się posilić i orzeźwić w dość dobrze zaopatrzonym bufecie. Nad porządkiem i bezpieczeństwem młodzieży czuwała grupa wychowawców i opiekun SKKT Medard Jung. Wypracowanym dochodem młodzi turyści postanowili zasilić kasę bazy swego letniego wypoczynku na Mazurach. Taka zaradność i pomysłowość naszej młodzieży może tylko cieszyć.

● 15 maja odbyło się Zebranie Przedstawicieli Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Przedmiotem zebrania była analiza działalności spółdzielni za 1990 r. oraz określenie kierunków rozwoju.

● W maju w parafiach Dębno, Nowe Miasto, Kolniczki odbyły się uroczystości przystąpienia dzieci do Pierwszej Komunii Świętej.

● Na dzień 26 maja Koło Związków Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Mieście zwołało swoje Zebranie Plenarne. Sprawozdanie przedstawił Bernard Świdzki. Obecnych było około 60 członków i 10 podopiecznych. Sześć o problemach Związku w następnym numerze „WL”.

Z kroniki policyjnej

◆ 6 maja w Nowym Mieście utonął MS — lat 2.

◆ 17 maja w Wolicy Pustej na drodze Nr 42 MS kierując Fiatem 126p w stanie nietrzeźwym zjechał drogę również kierowcy Fiata 126p doprowadzając do zderzenia. Obaj doznali obrażeń ciała i zostali przewiezieni do szpitala w Srodzie.

◆ W nocy z 17 na 18 maja dokonano włamania do koparki przy Warcie kradnąc 30 l oleju napędowego.

Rozgrywki o mistrzostwo grupy „A” dobiegają końca

W 5 kolejnych rozegranych meczach zespół „Herbapolu” Kłęka odniósł 4 zwycięstwa: z „Wartą” Srem — 2:0 (branki: Tomasz i Dariusz Parusowie), z „Orkanem” Jarosławiec — 3:1 (Grzegorz Parus — 2, Dariusz Parus — 1), z „Orkanem” Objezierze — 4:1 (Tomasz Parus — 2, Grzegorz Parus — 1, Stefan Węclewski — 1), z „Orkanem” Książ — 1:0 (Grzegorz Parus — 1) oraz ponosił 1 porażkę na własnym boisku z zespołem K.S. Luboń w stosunku 0:1.

Sytuacja w czołowej tabeli jest niezwykle ciekawa — największe szanse na zajęcie premiowanych awansem do klasy okręgowej miejsc mają zespoły „Sparty”, „Herbapolu” i „Kłosu”. Przed drużyną z Kłęki

ostatnie, jakże ważne mecze z zespołem lidera „Sparty” w Kłęce oraz z „Kłosem” w Zaniemyslu. Mecze te powinny zdecydować o końcowym układzie tabeli.

W czasie, gdy numer ten dotrze do rąk Czytelników będą znane już ostateczne wyniki zmagania piłkarskich o mistrzostwo Kl. „A”. W związku z powyższym, aby nie trzymać kibiców w niepewności zaraz po zakończeniu rozgrywek podam ostateczne wyniki na tablicy ogłoszonej przy Gminnym Ośrodku Kultury w Nowym Mieście.

Natomiast w numerze lipcowym podsumuję rozgrywki zarówno jesienne jak i wiosenne.

Paweł ROGUSZCZAK

Sport w szkole

Bieg Zwycięstwa

W 46 rocznicę zakończenia II wojny światowej odbyły się tradycyjne Biegi Zwycięstwa. Pięciosobowe drużyny chłopców i dziewcząt różnych grup wiekowych walczyły ze sobą zaciekle na różnych trasach od 400—1500 m. Liczył się każdy zdobyty punkt, każde lepsze miejsce zajęte w poszczególnych biegach. Opiekunowie drużyn skrupulatnie notowali miejsca swych podopiecznych, sumowali punkty, sprawdzali swoje zapisy z zapisami sędziów. Z biegu na bieg emocje rosły. Młodzież oklaskiwała i zwycięzców i tych, którzy przybiegali na końcu. Bardzo szybko wytworzyła się wspaniała atmosfera sportowej rywalizacji. A może to za przyczyną pięknej pogody i dobrej organizacji zawodów?

W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła SP Kolniczki, drugie SP Nowe Miasto, trzecie SP Chocicza, a czwarte SP Boguszyn. Drużyny uczestniczące w zawodach otrzymały okolicznościowe dyplomy. Zwycięska drużyna z Kolniczek zdobyła puchar przechodni, który w imieniu Wójta wręczyła Gabriela Kosmala, sekretarz Urzędu Gminy. W uroczystości zakończenia zawodów uczestniczyli również m.in. Ma-

rek Górny, członek Zarządu Gminy oraz grupa radnych.

Tegoroczne Biegi Zwycięstwa były ponownie okazją do spotkania się młodzieży z okolicznych szkół, wspaniałej zabawy i rywalizacji.

MR

Lekkoatletyka

11 i 12 maja na stadionie Olimpij w Poznaniu odbyły się Indywidualne Mistrzostwa Województwa w Lekkoatletyce. Nieźle zaprezentowali się uczniowie szkoły w Chociczy zajmując w silnej obsadzie kilka punktowanych miejsc.

1000 m Ania Olejnik

III miejsce — 3,17

600 m Kasia Adamska

VI miejsce — 1,51

2000 m Marcin Piócienniczak

V miejsce — 6,32

100 m Arkadiusz Aleksandrowicz

IX miejsce — 12,47

Piłka nożna

Na IV miejscu zakończyli uczniowie szkoły w Chociczy rozgrywki piłkarskie o Mistrzostwo Województwa Szkół Podstawowych. W meczu decydującym o awansie do finału ulegli wielokrotnemu mistrzowi województwa, a także mistrzowi Polski z 1987 roku w tej kategorii wiekowej — SP 13 Poznań.

MJ

Prawie 2 tysiące lat temu

Dokończenie ze str. 11

moty te pochodzą z II w. po Chr. Przekazał je do Muzeum Archeologicznego w Poznaniu w 1969 r. R. Grygiel, wówczas uczeń Liceum w Jarocinie, a obecnie docent, dyrektor Muzeum Archeologiczno-Etnograficznego w Łodzi.

W okresie późniejszym, tj. w wiekach V—VI na naszym te-

renie, podobnie jak na większości obszaru Polski, ślady osadnictwa są słabo czytelne. Późniejsze intensywne osadnictwo pojawia się dopiero we wczesnym średniowieczu, począwszy od VII w. i już na pewno jest to osadnictwo słowiańskie.

Bogdan WALKIEWICZ

WIADOMOŚCI LOKALNE redaguje zespół: Halina Czarna, Mieczysław Rzepka, Marzena Sychalska.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów.
Adres Redakcji: Biblioteka Publiczna Gminy 63-040 Nowe Miasto n. Wara, ul. Poznańska 8a.
Skład i druk: Spółdzielnia Pracy „Reklamo-druk” 62-300 Wierzeńsko, ul. Pizemysłowa 2